Rok I. Nowy Targ, dnia 1. września 1899. Nr. 17.

PRENUMERATA WYNOSI:

miejscowa

rocznie . . .	4 koron	—	gr.
półrocznie . .	2 „	—	„
kwartalnie . .	1 „	—	„

zamiejscowa

rocznie . . .	4 koron	60	gr.
półrocznie . .	2 „	30	„
kwartalnie .	1 „	16	„

Numer pojedynczy 20 groszy.

Wszelkie korespondencye i przesyłki pieniężne adresować należy: **Redakcya „Podhalanina“** w Nowym Targu.

PODHALANIN

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Ogłoszenie „Podhalanina“ przyjmuje Administracya w Nowym Targu. Ceny ogłoszeń: Wiersz petitem 12 groszy, w rubryce „Nadesłane“ 20 groszy.

Załączniki do „Podhalanina“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzemplarzy.

pismo poświęcone sprawom ekonomiczno-społecznym.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. Redakcya i administracya w Nowym Targu ul. Szaflarska.

Prenumerować można w Redakcyi lub też w głównej trafice Wgo Pana Dudzińskiego w Nowym Targu.

Towarz. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“.

W dniu 15. sierpnia 1899 r. odbyło się Walne zgromadzenie członków oddziału nowotarskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“.

Zgromadzenie w sali Sokoła zagaił prezes oddziału nowotarskiego p. Czubernat Jędrzej, objaśniając cel zgromadzenia, tudzież przedstawił zgromadzonym wiceprezesa wydziału centralnego p. Jana Welichowskiego ze Lwowa, udzielając temuż równocześnie głosu. P. Welichowski zabierając głos, powitany został przez zgromadzonych. Wyjaśnia doniosły cel „Rodziny“ i potrzebę organizacyi i pomocy dla klas pracujących. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że oddział nowotarski liczył 22 członków, z których zmarli śp. Kucharski Jan, leśniczy miejski i śp. Warpecha Walenty, listonosz, a wdowy po tychże dostały tak zwane pogrzebowe i stałe płace w miarę wpłaconych udziałów. Następnie omawiano postanowienia statutowe co do wkładek, a p. Welichowski miał wykład o „oszczędności“. Mówił nader popularnie i przedstawiał wszystko przykładami, zakończył zaś wierszem okolicznościowym, pełnym zachęty i nader patryotycznym, to też w dowód podzięki oklaskom końca nie było, a zgromadzeni cisnęli się do p. Welichowskiego, aby uścisnąć mu dłoń. W końcu uchwalono prezesowi „Rodziny“, p. ordynatowi Tadeuszowi Czarkowskiemu-Golejewskiemu wyrazić podziękowanie za założenie oddziału w Nowym Targu i uproszono, aby p. Welichowski zakomunikował to prezesowi. My z naszej strony możemy tylko naszych rękodzielników zachęcić do przystępowania do „Rodziny“; silna organizacya może jedynie zespolić luźnie chodzące jednostki i przyczynić się do ekonomicznego rozwoju ogółu. Przy tej sposobności nadmienić nam wypada, że p. Welichowski udał się następnie do Zakopanego, aby uprosić hr. Zamoyskiego o poparcie usilnych starań centralnego zarządu, lecz niestety nie zastał Hrabiego i musiał odjechać natychmiast do Nowego Sącza. Tylekroć nawoływaliśmy do silnej organizacyi rękodzielników i przemysłowców, którzy nosili się z zamiarem stworzenia swej odrębnej samopomocy, lecz wpływy postrouno-konkurencyjne starały się jedność rzemieślniczą rozbić. Stworzenie własnej instytucyi finansowej, której hr. Zamoyski na pewno nie odmówiłby swej opieki i pomocy pieniężnej, tudzież własnej a bardzo potrzebnej kontroli, otarłoby niejednemu biedakowi łzę w ciężkich chwilach walki życiowej, w której zasobność decyduje.

Utrapienia redaktora!

Tylko dziennikarz wie, jak słusznem jest to, co czytaliśmy w „Dzienniku polskim:“ Jeżeli kto, to redaktor powtarzać musi sobie często przysłowie: „Jeszcze się ten nie narodził, ktoby wszystkim dogodził“, — każdy niemal czytelnik żąda czegoś innego. Na dowód, że to smutna rzeczywistość, przytaczamy wycinki z listów, pisanych do pewnego redaktora:

1. Bardzobyś pan zobowiązał sobie czytelników, gdybyś zechciał zająć się więcej sprawami gminy.

2. Przestańże pan raz drukować te ratuszowe bajdy.

3. Papier pańskiego pisma jest tak miękki, że nie można nic weń zawijać, jeżeli bezzwłocznie itd.

4. Żona moja każe czyścić okna staremi gazetami, nie mógłżeby pan się postarać, żeby papier był miękki.

5. Nie interesuję się polityką. Jeżeli pan nie rozszerzysz działu wiadomości bieżących i nie ograniczysz należycie polityki, to będę zniewolony itd.

6. Dajże pan pokój plotkom lokalnym, któremi nikt się nie zajmuje, a proszę natomiast powiększyć sztab politycznych korespondentów, inaczej bowiem itd.

7. Wydarzeń z dziedziny politycznej nie omawiasz pan dość obszernie; my, którzy niewiele rozumiemy się na polityce, pragniemy wyrobić sobie zdanie według naszego organu, jeżeli pan itd.

8. Usuńże pan te nudne, wodniste artykuły polityczne i podawaj gołe fakta; każdy człowiek wykształcony sam sobie wyrobi zdanie.

9. Wobec znanej uprzejmości pańskiej, ośmielam się prosić o ogłaszanie wykazów wygranych

Zmienne koleje.

Powieść.

Ciąg dalszy.

Widziałem matkę krwią zbroczoną, przed nią przepaść—błagalnie wyciągała do mnie dłonie błagała ratunku, a ja jej pomódz nie mogłem, ni powstrzymać nad brzegiem przepaści. To znowu widziałem mego ojca błogosławiącego mi z nieba wśród grzmotów i błyskawic — nagle wszystko zaczęło się przemieniać w cudne kopuły, łuki i arkady, powstał gmach cudowny, a ojciec wskazując nań rzekł: „To twój pałac, — tam zamieszkasz z tą, która ci jest najdroższą.“ — Innym znowu razem Ona w bieli zbliżała się do mnie, podając mi puhar złocisty. Wychyl do dna — rzekła — ten płyn, da ci zdrowie, nowe życie i odrodzenie. Czasami znowu straszne widma z powykrzywianemi twarzami groziły mi, jaszczurki i i węże patrzyły na mnie pożądliwym wzrokiem, ale na jej skinienie wszystko kryło się i wówczas marzenia stawały się błogiemi, ona czuwała nademną jak duch opiekuńczy, była dla mnie Aniołem Stróżem, — raz w rzeczywistości ujrzałem ją z ojcem i matką przy łożu boleści. Na ten widok odzyskałem przytomność, prosiłem na wszystko w świecie, żeby matki nie niepokoili i rzeczywiście dopiero gdy byłem już rekonwalescentem, sam napisałem matce o przebytym tyfusie. Mój kolega Artur pielęgnował mnie, przychodząc kilka razy dziennie i on dał znać rodzicom Geni — z zaparciem się siebie. Nie obawiając się niebezpieczeństwa zakażenia się przyszli wszyscy troje i sami uprosili ordynującego lekarza, żeby mnie nie oddawano do szpitala, uczynili to na naleganie Geni. Boże, jaką wdzięczność winien jestem tym szlachetnym istotom, czy ja potrafię Genię tak uszczęśliwić jak ona zasługuje na to i w ten sposób odwdzięczyć się poczciwym jej rodzicom. Udając się na łoże boleści przeczuwałem, że tak prędko z niego nie powstanę, niczego mi wtedy tak żal nie było, jak tego, że nie będę mógł widzieć jej, mego Anioła — ale w tej słabości przekonałem się, czem ona dla mnie i czem jej rodzice. Teraz lżej mi jakoś, — przedtem niepewność i obawa, czy ona jest mi rzeczywiście wzajemną pożerały mnie, teraz fakt nie ulega już najmniejszej wątpliwości. Może odtąd gwiazda na horyzoncie mego szczęścia świecić będzie stale — bez przerwy....

Czas już udać się na spoczynek — pomyślał — rozebrał łóżko, postawił dzbanek z wodą obok niego, ukląkł przed wizerunkiem Zbawiciela i modlił się długo. Jego koledzy sceptycy, nieraz naigrawali się z niego, nazywali go zacofańcem nie hołdującym nowym prądom, on atoli nie zważał na to i nie wstydził się pacierza, którego go matka nauczyła, nie wyrzekł go się nigdy, pamiętaj o Bogu w doli i niedoli, zawsze składał nabożny hołd Temu, co stworzył pola i gaje, kwieciste łąki, srebrzyste, mile szemrzące strumyki, góry i doliny, ptaszęta i wszystko, Temu, który stworzył jego i jego ideał, zawsze korzył się przed majestatem Najwyższego i każdą pracę rozpoczynał z Jego imieniem na ustach.

Rozebrał się, zgasił lampę wprzód zgarnąwszy resztę węgli w piecu i zasunąwszy kominek. Po chwili zasypiając marzył o rodzinnym domku, o matce, siostrzenicy, a nadewszystko o tem, co mu przyniesie jutro, w jaki sposób zostanie przyjęty pierwszy raz po słabości. Układał sobie, w jaki sposób wyrazi Geni i jej rodzicom wdzięczność za troskliwą opiekę podczas słabości, zamierzał poradzić się, czy jechać do matki około Nowego Roku. Sen coraz bardziej poczynał kleić jego powieki, a po niejakim czasie, oddech jego stawał się równomiernym, aż zasnął z jej imieniem na ustach, a całą jej postacią w duszy.

Zegar wieżowy wydzwaniał godzinę XII-tą. Było to w chwili, gdy na wsi matka z jego siostrzenicą stanęły w kościele, by modły swe przyłączyć do modłów innych wiernych, zgromadzonych w kościele wiejskim na pasterce. On niewątpliwie byłby też uczestniczył w tej uroczystości w mieście, ale do kościoła było tu znacznie dalej, a on zmorzony i wycieńczony długą słabością, zwłaszcza wśród zimnej, mroźnej nocy nie mógł się narażać. Bóg nie żądał od niego takiej ofiary.

. . . .

— Geniu! wesoła nowina, tatko otrzymał telegram, że Edward, syn ciotecznej siostry mojej, a więc twój kuzynek, przyjeżdża w tych dniach z zagranicy i zamierza stale osiąść w naszem mieście jako malarz; — ukończył akademię malarską w Monachium i obrazy jego zagranicą cieszyć się miały niezmiernem powodzeniem. Opowiadała mi o tem moja cioteczna siostra Klara, która obecnie wyszła powtórnie za mąż za słynnego adwokata Daniłowicza i przeniosła się do Rosyi — właśnie jego matka. Odkąd odjechała nie słyszałam nic o Edwardzie, aż teraz ta niespodziewana wiadomość. Wesoły chłopak, ożywi trochę nasz dom.

— Jakże ja się mam zachować wobec niego mateczko? jak mam go tytułować — odparła urocza blondynka o wiotkiej kibici i czarujących oczach, ach! te oczy! Leon znał ich potęgę. — Słowa te wypowiedziała z niezwykłym wdziękiem, będącym naturalną jej ozdobą.

— Moje dziecko, przecież ukończyłaś rok siedmnasty, wyocierałaś się dosyć w towarzystwie, spodziewam się, że w tym względzie nie potrzebuję ciebie uczyć; — grzecznie, nawet serdecznie, wszak to twój kuzynek, niezbyt śmiało ani powściągliwie — więcej chyba mówić nie potrzebuję. Przeczytaj telegram.

C. d. n.

na loteryach krajowych i zagranicznych, tudzież losowań papierów państwowych, za to mógłby pan usunąć inny balast, który obciąża niepotrzebnie pismo pańskie, np. drukujące się dziś powieści. W nadziei, że itd.

10. No teraz pan drukujesz liczby bez końca, już sam widok tych tablic liczbowych denerwuje; widocznie brakuje panu materyału do zapełnienia numeru; podawajże pan więcej powieści.

11. Dlaczego nie podałeś redaktorze, wiadomości o zgromadzeniu towarzystwa? Chcesz pan walczyć za prawdę i prawo, ale rżnąć prawdę zarządowi naszego towarzystwa — to strach!

12. Wieczne szpilkowanie, zdaje się nie mieć żadnego szacunku dla naszego towarzystwa.

13. Czemu sprawozdania sądowe są tak krótkie? Przecież to interesuje czytelników i może oddziaływać odstraszająco.

14. Od pewnego czasu rozwodzisz się pan o rozprawach trybunałów karnych. Czyż pan uważasz czytelników swoich za studentów kryminalistyki i chcesz zaszczepić w młodzieży skłonność do zbrodni?

15. Byłoby pożądanem podać obszerny opis o życiu Dreyfussa na wyspie Djabelskiej.

16. Czyż nie skończycie wreszcie tej szopki dreyfussowskiej? Toć tego nikt już nie czyta!

. . . .

Trzeba posiadać dobry żołądek, żeby takie pigułki trawić codziennie. Na szczęście nerwy redaktora hartują się z czasem i stają się mało wrażliwemi na tego... rodzaju sprzeczności

---

Nędzna dola nauczyciela.

Już w zeszłym roku zajmowaliśmy się sprawą nauczyciela A. Lubieniuka, którego Rada szkolna napędziła za to, że był chory i zmusiła nędzarza do walczenia o ten dziadowski kawałek chleba, jakim jest płaca nauczyciela ludowego aż przed Trybunałem administracyjnym. Sprawę w Trybunale Lubieniuk wygrał, lecz starszy p. Rymsza niżli pan Bóg. P. Bobrzyński potrafi, jeżeli się rozchodzi o „dogodzenie“ nauczycielowi, znakomicie mu ten niewdzięczny zawód uprzyjemnić! Jak? Niech same akta urzędowe za nas mówią, wpierw jednakże dla zrozumienia rzeczy streścimy zeszłoroczne artykuły. Oto w r. 1895 wniósł A. Lubieniuk, stały nauczyciel w Truskawcu prośbę do Rady szkolnej kraj. o sześciomiesięczny urlop, załączając do niej świadectwo lekarskie, stwierdzające chroniczną chorobę gardła. W odpowiedzi na to otrzymał przeniesienie ze względów służbowych z Truskawca do Strzałowic, bo chociaż gardło Lubieniuka wymagało kuracyi inhalacyjnej w zakładzie truskawieckim, to przecież protekcya prosiła o opróżnienie tej posady dla kogo innego...

Lubieniuk posłuszny władzy objął obowiązki nauczyciela przy szkole ludowej w Strzałkowicach, lecz wkrótce zaniemógł tak, że musiał się położyć do łóżka.

Choroba się przewlekła i biedak, któremu wstrzymano płacę, byłby głodową śmiercią zginął, gdyby nie rodzina, która go wspierała. W rezultacie wyleczono go metodą p. Bobrzyńskiego, bo na wniosek Rady szkolnej okręg. w Samborze — zupełnie go bez centa ze służby wydalono. Pokrzywdzony w tak nieludzki sposób wniósł zażalenie, które drogą instancyi oparło się aż o trybunał administracyjny. Dnia 15 go grudnia 1898 odbyła się ustna rozprawa, na której zapadł przychylny dla Lubieniuka wyrok. Dla ilustracyi naszych stosunków galicyjskich pod błogimi rządami p. Bobrzyńskiego, poznajomimy czytelnika z motywami orzeczenia trybunału: „że orzeczenie Rady szkol. krajowej, względnie Ministerstwa wyznań i ośw. należało zbadać, czy władze szkolne były uprawnione w danym wypadku zastosować do żałującego się art. 35 powołanej ustawy, który postanawia, że nauczyciel przez własnowolne zrzeczenie się posady, albo przez samowolne porzucenie służby, traci prawo do poborów pensyjnych, jakoteż do odprawy.

Pytanie to musiało zostać zaprzeczone, ponieważ przy ocenieniu tegoż pytania czy zaszedł wypadek samowolnego zrzeczenia się posady, rozchodzi się (z wyjątkiem w art. 36 ust. szk. naprowadzonego wypadku) jedynie o to, czy odnośny nauczyciel rzeczywiście bez zewnętrznego przymusu objawił swą wolę w tym kierunku, że swej posady bezwarunkowo zrzeka się i w ten sposób stosunek służbowy rozwiązać pragnie, nie rozchodzi się zaś, czy władza szkolna niewykonanie służby uważać chce za własnowolne zrzeczenie się posady i o tem uwiadomić odnośnego nauczyciela.

Gdy w danym wypadku żałący się nie objawił faktycznie zamiaru zrzeczenia się zajmowanej posady, tj. rozwiązania stosunku służbowego, nie były przeto władze szkolne uprawnione do osądzenia, że powód zrzekł się posady i skutkiem tego do postąpienia z nim w myśl zaczepionego orzeczenia.

Temsamem nie należało zastosować do żałącego się art. 35, że samowolnie opuścił swą posadę, albowiem w rozstrzygającym autentycznym tekście galic. ust. szkol. z dnia 1. stycznia 1899 nie można postanowieniu, że nauczyciel „przez samowolne opuszczenie posady traci prawo do poborów pensyjnych jakoteż do odprawy“—innego przypisać znaczenia, jak to, że nauczyciel traci je wtedy, gdy wyłącznie za popędem własnej woli, bez zapytania lub zawiadomienia o tem przełożonej władzy szkolnej porzuca swą posadę, aby na nią więcej nie powrócić. Trybunał administracyjny nie mógł atoli przyjąć za udowodnione, że w istocie tak było w przywiedzionym wypadku, gdyż jakkolwiek prawdą jest, że żałący się pomimo wezwań przez Radę szk. okręg. do niego wystosowanych, nie podjął się służby nauczycielskiej, przeciwnie posadę swą opuścił — to przecież należy wziąć pod rozwagę, iż krok ten uczynił z powołaniem się na stan swego zdrowia, nie pozwalający mu spełniania zajęć służbowych i że dla usprawiedliwienia swego postępku, przedłożył w ciągu postępowania administracyjnego świadectwa pielęgnujących go lekarzy, a w szczególności świadectwo specyalisty chorób krtani i przez toż udowodnił stanowczo, że nie rozchodziło mu się o porzucenie lub też zrzeczenie, lecz że chciał tę posadę ze względu na stan zdrowia opuścić czasowo i po wyzdrowieniu na nią powrócić.

Czy i o ile postępowanie takie powoda było przeciwnem przepisom dyscyplinarnym, o tem mogła rozstrzygnąć władza szkolna tylko ze stanowiska artykułów 24 i 29 powołanej ustawy. W każdym razie nie istniały warunki, któreby usprawiedliwiały orzeczenie, że prowadzący zażalenie zrzekł się swej posady, względnie, że ją porzucił własnowolnie i dlatego musiano znieść zaczepione orzeczenie, jako prawnie nienzasadnione.

Budwiński m. p. *Pieńczykowski m. p.*

Jak szan. czytelnik widzi, to trybnał orzekł jasno i Radzie szkolnej nic nie pozostawało nic innego, jak krzywdę biedakowi wyrządzoną naprawić i uchylić czoła przed wyrokiem najwyższej administracyjnej władzy. Możeby tak gdzie kto postąpił, ale p. Bobrzyński, puściwszy się raz na bystrą wodę, próbował jeszcze raz obrócić kota ogonem i mimo orzeczenia puścić biednego nauczyciela z kwitkiem. W tym celu kazał wystylizować do p. A. Lubieniuka takie pismo:

„Polegając na załączonych motywach c. k. Trybunału administracyjnego, uchyliło c. k. Ministerstwo wyz. i oświaty reskryptem z dnia 10 lutego 1899 l. 391 orzeczenie c. k. Rady szkol. kraj. z dnia 4 marca 1896 do l. 3498 i poleciło c. k. Radzie szkol. kraj. wydać w toku instancyi orzeczenie, co do dalszego służbowego traktowania Pana.

Akta dochodzenia dyscyplinarnego, przeprowadzonego w skutek rozporządzenia Rady szkolnej kraj. z dnia 15 marca 1895. l. 32598 przeciw panu, które służyły za podstawę uchylonego orzeczenia Rady szk. kraj. z d. 4 marca 1896 l. 3498 wykazały, że pan, jako młodszy nauczyciel 2-klas. szkoły w Strzałkowicach, wydalił się dnia 3 października 1895 bez urlopu ze Strzałkowic i powróciwszy dnia 8 października 1895 usunął się całkowicie od wypełniania obowiązków służbowych, zaś dnia 4 października 1895 nie otrzymawszy urzędowego urlopu — opuścił samowolnie Strzałkowice, mimo, że był wzywany rozporządzeniami tutej. z dnia 21 listopada 1895 l. 1795 do powrotu i objęcia obowiązków służbowych pod zagrożeniem utraty posady. Wezwaniu temu jednak nie uczynił pan zadość i nie wrócił na posadę do Strzałkowic. Fakta powyższe udowodniono panu zeznaniami Pauliny Pospischilównej, kierującej nauczycielki 2-kl. szkoły w Strzałkowicach.

Tłumaczenie się Pana, jakoby zmuszony był z powodu gardła zaniechać nauki szkolnej z dn. 3 października 1895, okazało się nieprawdziwe — ponieważ c. k. lekarz powiatowy w Samborze, badając pana dnia 26 września 1895 i c. k. lekarz pow. w Drohobyczu dnia 14 grudnia 1895 stwierdzili, że pan prócz kataru gardła, nie okazując żadnych zmian chorobliwych, był fizycznie zdrów i zdolny do służby zawodowej.

Gdy pan z poczynionych zarzutów nie zdołał się usprawiedliwić, a postępowaniem swem dopuścił się rażącego wypowiedzenia posłuszeństwa przełożonym władzom i tem samem wykroczeń, uwłaczających w wysokim stopniu godności stanu do którego należy — postanowiła c. k. Rada szkolna kraj. orzeczeniem z dnia 16 czerwca 1899 l. 7881 po myśli art. 54 litera d. ust. z dnia 1 stycznia 1889 nr. 16 (Dz. ust. kraj.) pozbawić pana dotychczasowej posady stałego młodszego nauczyciela 2 klasy szkoły ludowej w Strzałkowicach z pozostawieniem prawa do ubiegania się o inną posadę, a zarazem utrzymać w mocy suspensę postanowioną rozp. z dnia 15 listopada 1895 l. 29429 aż do prawomocności tego orzeczenia“.

A więc trybunał administracyjny swoje a p. Bobrzyński swoje. Dlaczegóżby nie? Wszak u nas w Polsce jak kto chce.

Łaskawy czytelnik sam niech dośpiewa sobie uwagi, jakie się cisną do głowy po porównaniu obu dokumentów. *(Monitor.)*

KRONIKA.

Nowy Targ, dnia 1. września.

JE. Książę Biskup krakowski Jan Kniaź de Kozielsko Puzyna, przybędzie na wizytacyę w Podhale. W dniu 7. września b. r. przybędzie o godzinie 1 minut 27 do Chabówki i odjedzie do Klikuszowej, zabawi tam 8. i 9. a około 5-tej po południu przybędzie do Nowego Targu, gdzie zabawi 10. i 11., w Szaflarach 12. i 13., w Poroninie 14 i 15, w Zakopanem 16., 17. i 18. b. m. gdzie dokona konsekracyi nowego kościoła. Wszędzie będzie Książę Biskup uroczyście przyjmowany, a w dniu, gdy się zjawi na terrytoryum Podhala, Redakcya nasza wyda nadzwyczajny numer powitalny z wizerunkiem Najdostojniejszego Arcypasterza.

Starosta p. Rudzki wyjechał na czas dłuższy do Węgier, celem wzięcia udziału w oznaczeniu granicy pomiędzy Galicyą a Węgrami. Geometra p. Michałowski ze Stryja, funguje przy komisyi jako organ techniczny.

Kierownictwo starostwa w zastępstwie nieobecnego starosty p. Rudzkiego, objął nadkomisarz p. Zaczkiewicz.

Rysia ubito w Zakopanem. Ryś ten był zabity przez leśnego Drożdzika w dolinie Kościeleckiej powyżej Pisanej a wypchany dostał się do muzeum Tatrzańskiego im. Chałubińskiego.

Lichwa zbożowa. Przed sądem obwodowym w Nowym Sączu, jako trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy p. Pisztka odbyła się dnia 17. b. m. bardzo senzacyjna rozprawa publiczna, przeciw głośnym dwom lichwiarzom, Herschowi Rubinowi, lat 28 i Mojżeszowi Blumenkranzowi, lat 26 liczącym, w Czarnym Dunajcu mieszkającym, oskarżonym o to, że w ostatnich trzech latach sprzedawali na kredyt włościanom w przykrem położeniu majątkowem pozostającym, na wiosnę w czasie przednowku kukurydzę i inne środki żywności, wymawiając sobie lichwiarską cenę kupna, płatną na św. Michała, a więc około za pół roku i pobierając po 50 i 65 prc. rocznie od rzeczywistej wartości. Po przeprowadzonej rozprawie zostali obaj oskarżeni od winy i kary uwolnieni.

Straż ogniowa ochotnicza w Nowym Targu urządzała w dniu 6. sierpnia b. r. amatorskie przedstawienie celem przysporzenia dochodu na utrzymanie straży ogniowej. Ponieważ sala kasynowa jest najobszerniejszą, udał się zarząd straży ogniowej do wydziału Tow. kasynowego z prośbą o odstąpienie tej sali na ten cel. Jak świadczy pismo wydziału kasynowego z daty 2 sierpnia b. r. uchwalił wydział odstąpić salę za zapłatą 25 zlr., a oprócz tych należy się 6 zlr. służącemu kasyna za przyprowadzenie do pierwotnego stanu sali kasynowej po przedstawieniu. Tego rodzaju wygórowane żądania kasyna, stawiane do instytucyi straży ogniowej, której o dochód się rozchodzi, są gorsze aniżeli lichwa żydowska. Jak to nazwać?

Do czego doprowadza pijaństwo! W dniu 15 sierpnia b. r. był doroczny odpust w Ludźmierzu, na który z całej okolicy nowotarskiej ludzie przybywają. Lecz jak może się odpustowiec obejść bez pijatyki, a „wylakierowawszy sobie pałkę“ bez dokazywania brawury? To też jeden z pątników przebił drugiemu dyszlem wóz a następnie go wywrócił z jadącemi nań osobami. Przy tych eksperymentach w Rogoźniku obok karczmy Mendlera wypadło z wozu dziecko, które przewracający się wóz przytłoczył tak, że życie zakończyło. Piękna to pokora poodpustowa, gdy odpustowiec oddaje się opilstwu!

Proces Józefa Starczowskiego z Nowego Targu rozpoczął się przed Trybunałem w Nowym Sączu. Akt oskarżenia zarzuca mu, że popisowym i rezerwistom ułatwiał wyjazd do Ameryki. Starczowski siedział w śledczem więzieniu. Podczas rozprawy starał się udawać głupowatego. Trybunał uznał Starczowskiego winnym i ze względu na to, że siedział 7 miesięcy w więzieniu śledczem, zasądził go na miesiąc aresztu ścisłego i 100 złr. grzywny.

O oświetleniu Zakopanego pisze *Słowo polskie:* Po północy, jeżeli księżyc nie świeci, ciemno w Zakopanem, bo część lamp już wygasa, a tych lamp jest najmniej o połowę za mało. Narzekania gości na ten stan rzeczy są zupełnie słuszne. Zdaje się jednak, że w zarządzie tutejszym nie rozumieją po prostu, co to jest dostateczne oświetlenie. Lampy rozstawione są tak, żeby się kierować można, jak np. wedle morskiej lampy. Widzisz światło hen daleko (o ile lampa nie zgasła, co się ciągle wydarza), ale ciemno, że oczy wykol. Przy rozmijaniu się wozów wołać trzeba, bo się go nie widzi, a szum Dunajca nie dozwala turkotu słyszeć. Klimatyka zaś w swym organie wyśpiewuje sobie hymny pochwalne co ona zrobiła. Otóż my Podhalanie powiemy: „Nic nie zrobiono“! Administracya zjada wszystko. A obcokrajowcy tutaj zwabieni wyśmiewają „die polni-

sche Wirtschaft“. Należałoby najsamprzód zredukować płacę lekarza klimatyki Dra Janiszewskiego z tysiąc kilkaset na kilkaset, a byłoby za co Zakopane oświetlić.

Stacya kolejowa w Chabówce. Ciekawy to objaw, jak zarząd kolejowy stara się o wygody publiczności. W dniu 7. b. m. przybyli goście z Zakopanego do Chabówki około 7. wieczorem. Z powodu obniżenia temperatury i deszczu, przemarzli taternicy z radością szukali na stacyi poczekalni, aby się ogrzać, lecz daremnie. Poczekalnie I., II. i III. klasy pozamykane z powodu malowania tychże. Po długiem, energicznem domaganiu się, raczył pan naczelnik nakazać otwarcie poczekalni I. klasy, która była już zupełnie wykończoną, a którą chyba dla kogoś innego zarezerwowano. Smutna to rzecz, że dla ludzi płacących grube podatki i dość znaczne taryfy kolejowe, nie ma wygód, które im się prawnie należą. Przy tej sposobności nadmienić nam wypada, że wozy kolejowo-osobowe są tak brudne, że ze wstydu rumieniec okrywa oblicze obywatela na wspomnienie, że musi do nich wsiadać. Dyrekcyo kolei! Czy masz już tak zakamieniałe serce, że nie zlitujesz się nad gośćmi z zagranicy przyjeżdżającymi. My bo już do tych porządków przywykli, pomimo, że dzienniki Tobie Dyrekcyo złorzeczą.

Spacerowy pociąg urzędników przedsiębiorstwa budowy kolei odszedł 27 sierpnia b. r. z Nowego Targu do Zakopanego. Mamy przeto nadzieję, że 1. października b. r. ruch kolejowy dla publiczności otwarty zostanie. Roboty postępują nader szybko.

Żandarmerya w Nowym Targu skonfiskowała w szynku B. Hammerschlaga kilka szklanek do piwa, z powodu, że nie były cechowane, a o znacznie mniejszej pojemności. Sprawę oddano do sądu.

Magistrat już nie próżnuje. Policya zabrała podczas jarmarku w Nowym Targu w dniu 21. sierpnia b. r. pieczywo tutejszemu piekarzowi, Tomaszowi Suskiemu. Przyzwany lekarz miejski, Dr. Herman Schein, uznał pieczywo jako spleśniałe i zdrowiu szkodliwe i kazał takowe skonfiskować i zniszczyć.

Z Żywca piszą nam: (*Sokół w Żywcu*). Idea hasła sokolego „mens sana in corpore sano“ coraz szerszym kręgiem opasuje nasze społeczeństwo. — Dowodem tego powstawanie coraz to nowszych gniazd sokolich, tudzież rozkrzewianie się już istniejących przez stawianie własnych gmachów. Szczególniejszą żywotność okazują zwłaszcza gniazda kresowe, które z nadzwyczajną energią i przy olbrzymich wysiłkach ludzi dobrej woli, walczą z nieprzychylnymi prądami zakusów moskiewskich na wschodzie a germańskich na zachodzie i zdobywają coraz to silniejszą podstawę bytu sokolej idei.

Sokół w Żywcu postanowił dążyć wszelkiemi siłami do postawienia własnej sali do ćwiczeń i w tym celu, — dzięki energii swego przezacnego prezesa druha Jana Barańskiego i kilku innych druhów, — urządził w niedzielę dnia 6. b. m. wielki festyn w parku arcyksiążęcym. — Zbytecznem byłoby tu wyliczanie wszystkich punktów nader urozmaiconego programu, gdyż te nadzwyczaj bywają do siebie podobne, ale trudno pominąć milczeniem łaskawość arcyksiążęcą, dzięki której — a to wskutek interwencyi Wgo dyrektora Kożeinika — miał Sokół do rozporządzenia na swój pierwszy festyn wspaniały i prastary park arcyksiążęcy. Niemcy żywieccy atoli widocznie upatrzyli w tej uroczystości sokolej jakiś zamach na ich pangermańską propagandę, bo dając wyraz swemu oburzeniu świecili na tym festynie wspaniale swą nieobecnością. Za to mieszczaństwo nasze, aczkolwiek drżące ustawicznie pomiędzy porywami serca polskiego a względami na „questio vivendi“ zawisłej olbrzymio od panów „Cultuträgerów,“ licznie uczestniczyło w wspólnej zabawie, — a klasa urzędnicza zamanifestowała wyraźnie swą solidarność sokolą i pomna wezwania wieszcza „Hej ramię do ramienia!“ stawiła się w komplecie, nie pozostawiając w domu nawet dzieci ani starców.

Z zamiejscowych gości zwracała na siebie powszechną uwagę delegacya Sokoła krakowskiego, która wzięła udział w tej uroczystości w poważnej liczbie 25 druhów pod przewodnictwem swego dzielnego i szanownego naczelnika, a wspaniałemi ćwiczeniami budziła podziw u wszystkich uczestników zabawy. — Natomiast z żalem zauważyć należy, że sąsiednie gniazda pomimo serdecznych zaprosin, zupełnie się nie poczuły w obowiązku jawienia się na tym festynie.

Po godzinie 9 tej wieczorem rozpoczęły się tany w umyślnie na ten cel przygotowanej sali, a jak się tam bawiono to najlepszy dowód chyba w tem, że do kadryla stanęło 70 par a zakończono tany staropolskim białym mazurem o godzinie.. *siódmej rano!*

Ale bo też młodzież była formalnie oczarowaną przez przepiękne Żywieczanki, które w pląsach raczej do żywych kwiatów falą zefiru poruszanych niż do ziemskich tanecznic były podobne.

Nakoniec nadmienić tu jeszcze wypada, że jeżeli zabawa ta powiodła się tak znakomicie zarówno pod względem finansowym jak i moralnym (o pierwszym świadczy czysty dochód w kwocie około 500 zł. na budowę własnej sali, — o drugim zaś najmilsze wspomnienie, jakie uczestnicy na bardzo długo zachowają w swej pamięci) to zawdzięczać to należy zarówno czcigodnemu prezesowi naszego Sokoła Wnemu Nadinżynierowi panu Janowi Barańskiemu, który z prawdziwem poświęceniem dla wzniosłej idei Sokolstwa polskiego nie szczędził swej pracy i trudów, — jakoteż J. W. Starostom państwu Kukurewiczom i zacnemu naczelnikowi Sokoła naszego druhowi Nowotarskiemu, tudzież dzielnej krakowskiej drużynie sokolej, — którzy wszyscy niepomiernie przysłużyli się sprawie budowy własnego gmachu „Sokoła w Żywcu.“ *Tadeusz.*

Skład papieru i książek szkolnych K. Stopińskiego w Nowym Targu poleca się Panom nauczycielom na sezon szkolny. Ceny konkurencyjne.

Zwracamy uwagę na anons o portretach J. E. Najprzew. księdza Biskupa krakowskiego.

Z CHWILI.

W parku panna znajoma, świeża jak bławatek,
Czytała wczoraj *„Rady dla młodych mężatek“*,
Gdym się dziwił, odrzekła: „Teraz takie czasy,
Że i panny małżeńskie mają ambarasy...
Dr. Persiko.

Rozkład jazdy pociągów.

Kraków—Chabówka.

1	2	3	Stacye	1'	2'	3'
8^{00}	9^{05}	**7^{55}**	odjazd Kraków przyj.	4^{47}	**7^{40}**	6^{36}
10^{51}	12^{30}	**11^{05}**	„ Sucha odjazd	1^{54}	5^{05}	**3^{43}**
11^{52}	1^{33}	**12^{06}**	przyj. Chabówka „	12^{32}	3^{54}	**2^{29}**

Pociągi 1 i 2' t. zw. kąpielowe tylko od 25 czerwca do 30 września włącznie.

Lwów—Chabówka via Rzeszów-Jasło.

1	2	Stacye	1'	2'
2^{56}	**10^{50}**	odjazd Lwów przyjazd	**2^{16}**	**1^{30}**
6^{30}	**4^{15}**	„ Rzeszów odjazd	**11^{09}**	9^{47}
8^{36}	6^{40}	„ Jasło „	**9^{00}**	6^{45}
2^{16}	12^{26}	przyjazd Chabówka „	1^{37}	**12^{09}**

Tarnów—Chabówka.

1	2	Stacye	1'	2'
8^{30}	**6^{35}**	odjazd Tarnów przyjazd	8^{07}	**9^{48}**
10^{18}	8^{23}	„ Stróże „	**4^{35}**	**6^{10}**
2^{26}	12^{32}	przyjazd Chabówka „	**12^{09}**	1^{37}

Uwaga. Godziny oznaczone grubym drukiem oznaczają porę nocną od 6^{00} wieczór do 5^{59} rano.

Pojedynczych numerów „Podhalanina“ dostać można w trafice głównej p. Dudzińskiego w Nowym Targu (Rynek) jak również można tamże pismo abonować.

Czas odnowić przedpłatę.

Z powodu znacznych zaległości prenumeraty, w razie nieuiszczenia takowej, przestaniemy wysyłać pismo nasze. Upraszamy przeto uprzejmie o wyrównanie rachunku. *Redakcya.*

Drobne ogłoszenia.

Kto chce pić
dobre, czyste, naturalne
WINO
niechaj kupuje jedynie w pierwszym handlu win
Szymona Pastora
w Nowym Targu.

Pośredniczę
we wszystkich sprzedażach i kupnach tak ruchomości jakoteż nieruchomości, handel końmi to moja specyalność.

I. Langer
faktor w Nowym Targu.

Realność przy ulicy Nowotarskiej w Zakopanem, składająca się (ze z wszystkiemi prawami, trafiką i wyszynkiem wina) z 6 ubikacyi tudzież ogrodu, piwnicy, stajni, wozowni i stodoły zaraz do sprzedania. — Wiadomość dział inseratowy „Podhalanina“ w Nowym Targu.

Fortepian starszy tanio do sprzedania.
Pianina poszukuje się natychmiast celem kupna.

Zgłoszenia dział inseratowy „Podhalanina“ w Nowym Targu.

Arbenza szwajcarskie brzytwy, z wsadzanymi klingami. sławne są w całym świecie dla swej nieprześcignionej dobroci, delikatności i bezpieczeństwa. Sprzedają się pod pełną gwarancyą fabrykanta w lepszych handlach w całych Austro-Węgrzech. Należy zważać na markę A. Arbenz Jougne Lausanne.

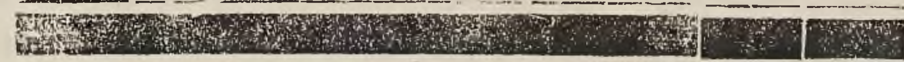
Brzytwy Arbenza po cenach fabrycznych sprzedaje w Nowym Targu K. Stopiński.

A. Wójcicki
W TARNOWIE.

Wyrób powozów i wózków różnego gatunku.



Stare pojazdy przyjmuje w zamian ę.
Naprawy i odnowienia uskutecznia się według z góry obliczonych kosztorysów w najkrótszym czasie.
Ceny umiarkowane.



Zakopane w Tatrach
1,000 mtr. nad poziom morza

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca

Od 4 złr. dziennie pokój urządzony z pościelą, całem utrzymaniem — **leczeniem i kąpielami.** — Łazienki urządzone wzorowo — kąpiele zwykłe, słone — borowinowe — elektryczne; wszelkie natryski i parnie; mięsienie i gimnastyka. — Pierwszej jakości przyrządy elektryczne.

Poczta i telegraf w miejscu.
Na stacyi kolei Chabówka czekają powozy i wozy.
Na żądanie zarząd Zakładu wysełą prospekty. 27

PIERWSZY
Zakład tapicerski
vis à vis nowego kościoła
Stanisława Brzozy
założony w roku 1887
w Zakopanem
poleca się względom Szanownej P. T. Publiczności. 35

Największy i pierwszy koncesyonowany
ZAKŁAD POGRZEBOWY
„Pompes Funebres“
A. Szafrańskiego
W KRAKOWIE
(Wesoła), ul. Kopernika L. 32, Filia ul. Mikołajska L. 16. Nr. telefonu 51.

Posiada w wielkim wyborze TRUMNY metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa. — Materace i poduszki do trumien. — Wszelkie ubrania żałobne, Krzyżyki i Krzyże nagrobkowe. — POMNIKI KAMIENNE, zawsze kilka grobów murowanych do odstąpienia lub wynajęcia. — Wielki wybór WIEŃCÓW z sztucznych i żywych kwiatów. — SZARFY z napisami do wieńców. — Najpiękniejsze KARAWANY oszklone i nieoszklone. — Zaprzęgi do wyboru: konie białe i kare. REMIZY jednokonne i parokonne. — Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencyi przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych w najdrobniejszych szczegółach rzetelnie, po nader umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Zakład urządzał pogrzeby ś. p. J. I. Kraszewskiego, M. Zyblikiewicza, przewiezienie zwłok A. Mickiewicza, a ostatniemi czasy Jana Matejki, Lenartowicza i Asnyka.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Podhalanina“.

Józef Kulik
poleca swój
ZAKŁAD FRYZYERSKI
w Nowym Targu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Właścicieli realności, że podejmuję się

osuszania najbardziej zawilgoconych ubikacyj
oraz
wyniszczania grzyba drzewnego
specyalnie preparowaną
masą szklistą

w czasie bardzo krótkim i wprawnymi robotnikami.

Wiadomo, jak niszcząco działa wilgoć w mieszkaniu na zdrowie ludzkie, obicia, meble i t. p., otóż środkiem tym osuszam najmocniej przesiąknięte wodą ściany mieszkań, sutoryn i piwnie, tak, że wilgoć znika bez śladu.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuję w domu mym przy ul. Nowy Swiat l. 80.

Z poważaniem
Ignacy Ostręga
podmajstrzy murarski
w Tarnowie.

JEDYNA SPOSOBNOŚĆ!

Aby umożebnić chrześcijańskiej ludności Podhala nabycie portretu ku uczczeniu **Jego Ekscelencyi Księcia Biskupa krakowskiego Jana Kniazia de Kozielsko Puzyny** z powodu odbyć się mających wizytacyi kościołów w Nowotarszczyźnie, postaraliśmy się o tanie wydawnictwo portretów w gabinetowym formacie. Cena portretu **15 centów.** Odsprzedawcom odpowiedni rabat. — Sądzimy, że Najprzewielebniejsze Duchowieństwo, poprze tę zdrową myśl. Portret ten nie powinien brakować w żadnym domu chrześcian dyecezyę zamieszkujących. W szczególności jest to cenna a miła pamiątka dla przystępujących do świętego Sakramentu bierzmowania.

Zamówienia na portrety przyjmuje Administracya naszego pisma.

JEDYNA SPOSOBNOŚĆ!

„Pod Orłem Polskim“
KAROL STOPIŃSKI
w Nowym Targu.

Codziennie świeżo palona kawa

Hurtowny skład towarów korzennych, herbaty chińskiej i karawanowej, oraz najprzedniejszych gatunków kaw.

Sprzedaż książek szkolnych, kalendarzy i książek do nabożeństwa.

Skład papieru, przyborów szkolnych i kancelaryjnych. — Druki kościelne i gospodarskie.

Wielki wybór artykułów religijnych.

Skład farb, materyałów technicznych oraz perfum krajowych i zagranicznych.

Towary galanteryjne i norymberskie.

Skład rzeźb zakopańskich i zabawek dziecinnych.

Codziennie świeże drożdże

Przyjmuje się obrazy do oprawy.

Dla Przewielebnego Duchowieństwa poleca
handel towarów mieszanych, korzennych i delikatesów
KAROLA LAURA zięć HENR. JURKIEWICZ
w Nowym Targu,
z poręczeniem za naturalne przez analizowanie
WINA WĘGIERSKIE oraz **AUSTRYACKIE**
stołowe, wytrawne i stare — **w beczkach i flaszkach**

a przy większym odbiorze dostarcza wprost od producentów, po cenach oryginalnych bez doliczenia prowizyi z Węgier za poprzedniem zamówieniem, jako zastępca pierwszorzędnych i zaufania godnych firm, jakoteż z własnych piwnic i składu. Również poleca

ŚWIECE KOŚCIELNE stearynowe, woskowe, białe i żółte.
OLIWĘ RAFINOWANĄ do świecenia, przy większym odbiorze wprost z fabryk
dla Przewielebnego Duchowieństwa, Parafij i Bractw po cenach fabrycznych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Doerfler.** — Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.